



„JAM JEST ŚWIATŁOŚĆ”

„ŻAL MI TEGO LUDU”

ZAMOŚĆ—WARSZAWA 15 SIERPNIĄ 1933 R.

Rok XI.

Nr. 16

# POLSKA ODRODZONA

◀ Dwutygodnik, naczelný Organ Kościoła ▶  
Katolicko Apostolskiego Polsko-Narodowego w Polsce.



GODŁO BPA



PRAWDA

MIŁOŚCIA

PRACA

GODŁO KOŚC. K.AP. P. N.



POJDZCIE DO  
MNIĘ WSZYSC

„JAM JEST PASTERZ DOBRY..”

## Modlitwa.

Oto jest modlitwa moja do Ciebie, Panie:  
raź, raź, aż do korzenia upośledzeń, serce moje...  
daj mi siłę lekko znosić radości swe i troski...  
daj mi siłę miłość swą uczynić obfitą w służeniu...  
daj mi siłę nigdy nie zapierać się ubogich i zginać  
kolan przed czelną przemocą...  
daj mi siłę unieść ducha swego ponad miał codzienny...  
i daj mi siłę poddać siły swoje miłośnie Twojej woli.

Rabiadranaath Tagore.

## Kościół K. Ap. P. N. - „siłą i piorunem“.

W „Panu Balcerze” powiedziała Marja Konopnička złote, święte słowa:

„Idziem do ciebie, Matko, Polsko miła,  
By upaść sercem na twoje zaproże!  
Nie jeno liczba my, ale i siłą  
Nie jeno plug my, co ziemię twą orzę,  
Ale i piorun, co go Bóg posyła,  
By kruszył d zewa o zmurszałej korze!”

Słowa te drżącemi usty, z pietyzmem mówi polak-patrjota emigrant, gdy wraca do Polski, — tej „wielkiej i świętej Ojczyzny.“ Lud reemigracyjny czuje, że jest czemś więcej niż liczbą — że jest siłą, i to siłą moralną i duchową! Czuje on, że jest tym piorunem ducha, który Bóg zsyła, aby zwałił stare zbutwiałe drzewo, w którego dziupli lęga się sowy i nietoperze ciemności — aby zwałił stare, dziedziczne przesady, które pograżają ludzkość w ciemności ducha i jego zatracenie.

Nr. 40 rzym.-katol. „Dzwonu Kościelnego” podał artykuł pod nagłówkiem: „Przestroga dla Polski”, w którym autor, nadworny prawnik watykański płaszcąc się u stóp tronu „przenajświętszego ojca“ i liżąc w pokorze jego „święty“ pantofel, pragnąłby i gotów jest — jure caduco — oddać całą Polskę wraz z jej ludem i jej przyszłością obcej nam władzy — Króla na Watykanie, jakto już dawniej uczynili „przezacni ojcowie Jezulci“ i chyba poraz ostatni ku nieopisanej i niewymownej szkodzie Polski, która zda się nam, jest „wielką i rzeczą świętą“. Jest to artykuł na rzecz okupacji rzeczywistości polskiej przez Rzym — oczywiście kosztem prawdy. Wylewa się przy tej okazji kubły prawdziwie „katolickich“ pomyj na głowy ludzi inaczej myślących niż ten, najwierniej poddany sługus — Króla papieża (per ridieulum — śmieję się pajacu!)

Gdy się czyta tę płaską — „przestrogę” autora w sutannie kupio-



nej za świętopietrze, to mimo woli nasuwają się w umyśle naszym inne wysoko cenne „przestrogi dla Polski“, pisane ongiś, lecz za-  
wsze żywotne, bo z natchnienia Bożego, przez najszlachetniejszego sy-  
na Polski, wielkiego odnowiciela ducha polskiego i świetlanego szermierza  
prawa ludu do oświaty — ks. Stanisława Staszycy. Był księdzem  
rzymskim, ale później zerwał z Rzymem i poświęcił się wyłącznie  
na służbę dla Ojczyzny. Jak „piorun“ co go Bóg posyła kruszył  
i on — nieustraszenie drzewa rzymsko-papieskiej wiary o zmurszałej  
korze“ powodowany przedziwną, płomienną, ofiarną miłością Polski,  
w którą wierzył jako „rzesz wielką i świętą“.

O jakaż słodka, niewysłowiona radość napełniła by serce, jakaż  
wzniosła duma wypełniła by duszę tego dostojnego bojownika o świa-  
tło Oświaty i o wolność Ducha ludu polskiego, gdyby tak dziś zmart-  
wychpowstały ujrzął te ogromne rzesze ludu, które jak on — nie-  
śmiertelny, wyzwoliły się z pod panowania papieskich „zabobonow-  
ców — cudowników“ pod sztandarem Kościoła Kat. Ap. P. N., którego  
de wizją jest: „Prawda, Praca i Miłość“. Jako prawy kapłan  
Chrystusowy Staszyc — nie tylko służył całą swą gołębią duszą — do-  
brego pasterza — ludowi przezeń ukochanemu, lecz oddał również ca-  
ły swój majątek, celem podniesienia jego cywilizacji i kultury rodzimej.  
Do ostatniej chwili swego błogosławionego, obfitego w owoce święte-  
go żywota, przecież, nie dał się przejednać, nie dał zwieść, aby miał  
wrócić pod „przenajwiększego ojca“ jar z m o, które raz z siebie zru-  
cił i z pod którego przesławnie wyzwolił się.

Gdy w roku 1826, jako 70-cioletni starzec umierał, przyszedł do  
niego rzymki kleks; na natrętne pukanie do drzwi, Staszyc spytał:  
„kto tam?“. Rzymski natręt odpowiedział przymilająco: „sługa Pański“.  
Umierający wielki iluminat odparł mu: „nie trzeba mi sługi, za chwilę już  
sam będę rozmawiał z Panem moim“. I umarł niepojednany z „ojcem  
całego chrześcijaństwa i niby wikariuszem Chrystusowym“, który —  
rzekomo ma nominację od samego Pana Jezusa, potwierdzoną ostatnio  
przez objawienie hiszpańskiej zakonnicy — Marji Rafols.

Gdzie Rzym — gdzie Krym?!

Za jego przykładem poszedł drugi wielki mąż, gorący patrijota  
ś. p. Ks. Biskup Bandurski, który również w godzinie śmierci, nie  
chciał dopuścić do siebie „sługi papieskiego“ i wzgardził również mi-  
łościwie nadesłanem błogosławieństwem „przenajświętszego ojca“.  
Świetlaną i świątobliwą osobę, wielkiego biskupa „przewielebni inkwi-  
zytorzy jezuickcy“ podejrzewają, że „był masonem jak i jego oto-  
czenie“. W rzeczywistości ś. p. Biskup Bandurski był zwolennikiem  
Kościoła Polsko Narodowego. Cześć Jego pamięci!

Staszyc brał naukę Chryztusa Pana dosłownie: w brzmieniu Ewan-

gelji św., w wykładni Apostołów i dlatego też nigdy nie mógł pojąć tego, jak mogą lub mogli urzędowi — najemnicy rzymscy — nauczyciele miłości chrześcijańskiej i miłosierdzia Bożego trzymać miliony szarego, ale bożego ludu polskiego w chaniebnej niewoli pańszczyźnianej, w grubej ciemnocie umysłowej i ślepotcie duchowej. Wykupywał tedy też z niewoli chłopów, a handlarzy świeckich i kler gromił i raził jak „piorun od Boga posłany“ w swej przedziwnie proroczej książce: „Przestrogi dla Polski“. Jak nieśmiertelny prorok Jeremjasz wyrzucał, na rozkaz Boga, kapłanom i kierownikom ludu ich złość, przewrotność i niesprawiedliwość względem maluczkich, tak Staszyc zwrócony przeciwko rzymskim handlarzom duszami ludzkimi, pisze i woła pod nakazem natchnienia Bożego:

„Macieź wy serce! I jesteście wy chrześcijanami!? Oszczercami są, a nie nauczycielami wiary Chrystusa ci wszyscy kapłani, którzy wam taką (papieską) naukę podali i którzy wam podają, że chociaż tak bezecni, tak okrutni (handlarze) żyjecie, możecie jednać się z Bogiem i stać się uczestnikami łask tego — Jezusa, który jedynie z miłości dla człowieka umarł. Zapowiadam wam, że jeżeli Bóg jest sprawiedliwy, nie może być w oczach Jego zbrodni większej nad zbrodnię waszą. Macieź wy miłość Ojczyzny? Nie obywatelami, ale nieprzyjaciółmi jesteście. Więcej szkodzicie temu krajowi, niżeli szkodzili Moskale, Szwedzi, Niemcy, Turcy i Tatarzy. Tych okrucieństwo padało na niektórych i skończyło się w lat kilka. Wasze okrucieństwo trapi nie tylko żyjących, ale nadto kładzie przeszkodę wieczną, aby Polska mogła ze sławą powstać.. Upamiętajcie się! Nie bierzcie za złe cierpliwości nieba. Czas poprawy! Czas ludzkości! Oddajcie człowieka Bogu! Oddajcie człowiekowi prawo! Niechaj rośnie i mnoży się. Widzę straszne nieszczęśliwości nad głowami waszemi. Ale gdy kocham Polskę, a gdy zapomnieć nie mogę, że rodziłem się Polakiem, jakby ten kraj uratować, musiałem ustawicznie...“

W takim to duchu mówił i pisał Staszyc. Podobnie przestrzegali Polskę przed Rzymem wszyscy mądrzy i szlachetni Polacy w ciągu 5-ciu wieków Odrodzenia od czasów Ostroroga, aż do czasu obecnego.

Tylko tacy bezmózgowej, tumany, jakimi są agenci w sutannach rzymskich potrafili i potrafią za fiolety, mitry i ordery „pro Ecclesia et Pontifice“ jeszcze rozpisywać się na szpaltach różnych: „Dzwonów Kościelnych“: „Rycerzów Niepokalanych“: „Posłańców Serea Jez.“ t. p., „że dla luku polskiego pieśń Maryjna na ustach, obraz Częstochowskiej, figurka Niepokalanej, albo Krucj fiks pod ręką, na piersiach medaliki-

szkaplerze, a na rękach różańce, obrazki i modlitewniki w kieszeniach czy węzełkach.. to moralny — zysk duchowy wielkiej ceny, to elementarz życia duchowego dla zakątków deskami od świata zabitych (t. z. kresy i rubierze Polski), że pielgrzymki do cudownych obrazów, to zysk niezwykłego, wychowawczego znaczenia dla szerokich warstw naszego społeczeństwa”; że „nie tak nie działa — żadna książka, ani nauka, nawet kazanie, jak rzeczywistość kulturalna, ubrana w splendor pielgrzymek, bijących czołem przed Królową Korony Polskiej”. Tylko takim się chce, by „przenajświętszy” panował nad nami. Panowali oni ongiś nad cesarstwami i nad królestwami; wiemy, że ich władza była w średniowieczu prawie bezgraniczna. Zapytajmy atoli, co oni sami z niej zrobili?!. Tam gdzie panował papież-wikariusz Chrystusowy i król watykański, tam w masach, wśród plebsu panowała straszna ciemnota, nędza i pańszczyzna, które stały się właśnie zarzewiem wywoleńczych, wielkich rewolucji. Wszystkie narody, które chciały i postanowiły sobie żyć i pracować pełnią żywota odrywał się jedne po drugich do fatalnej, przeklętej władzy watykańskich samowładców: Anglja, Niemcy, Szwecja i Norwegja, Szwajcarja, Francja... Państwa zaś i narody, które pozostały pod berłem papieskiem zubożały, upadły i poszły w niewolę jak Polska. Reformacje: Lutra, Kalwina, Weesly-ego oderwały większe pół świata od Stolicy niby Piotrowej, odszczepiły najbardziej cywilizowane narody od rzekomego Ojca całego chrześcijaństwa, zbuntowały najkulturalniejsze państwa przeciw władzy Króla-papieża, a jednak po dzień dzisiejszy kwitną i są potęgami cywilizacji i kultury! Do jakiego zmarnienia przeciwnie doszły: Polska, Meksyk, Hiszpanja, które w religijnej ciemnocie i bałwochwalczem zaślepieniu, przegniłym serwilizmie trzymały się albo pozostają przy Rzymie o tem wiemy dobrze. W naszych oczach rozpadła się cesarsko apostołska monarchja Austrjacka, upadają republiki rzym.-katol. Ameryki Południowej i Środkowej — są w stanie stałej rewolucji. Wszystko co ma łączność z Watykanem, wcześniej czy później musi paść. Upadł Rzym Grzegorza VII, Innocentego III, Bonifacego VIII, choć byli „słońcem świata”, wszechwładnymi panami całego świata chrześcijańskiego, rozdający samowładnie i według swego widzi-misie korony cesarskie i berła królewskie, choć czynili sobie z cesarzów i królów swoich lenników, choć wola ich — „Przenajświętszych” — była ślepo spełniana przez wszystkie cywilizowane i kulturalne narody. A co pozostało z tego „apostołskiego samodzięrzawia, z tej boskiej mocy i nadziemskiego splendoru“?? Kilkuset morgowe gospodarstwo watykańskie — czyli niepodległe państewko papieskie, liczące kilka tysięcy dusz...

Risum teneatis amici !.. Pożal się Boże!

Tylko nasz naród Polski biedny, bałamucony odpustami i cudami nie przejął się szlachetnymi przestrogi, tylko państwo Polskie nie dało posłuchu znamienym „Przestrogom” Staszycy, a i dziś miarodajne czynniki



nie doceniają należycie głębokich, wysokocennych proroczych myśli jego. Puszy się tedy dalej na niwie polskiej rzymsko-katol. ciemnota, rozpiera w domenie państwa Polskiego italska potęga królów papieży! Czyż nie zdobędziemy się wreszcie na czyn wyzwolenczy?.. Czyż dalej będziemy podtrzymywać podpórki zmuszałego papizmu? Trzeszczy Watykan w swych władzach, bo coraz bardziej i częściej przelewa się fala „odszerpieństw” — czysty katolicko-apostolski chrześcijaństwo — który, już dziś możemy zapewnić niewiernych Tomaszów, w krótkim czasie... - zmiecie bezpowrotnie owe tamy, jakimi są „nieomylni i samowładni Króle i Papieże“!

Czas wysokiej kultury robi swoje. Czyż więc tylko my Polacy mamy nadal padać na kolana i lizać „święty pantofel”, miast — „upaść sercem matko, Polsko miła, na twoje zaproże“!? Dokąd że jeszcze myślisz wolny Polaku ciągnąć pług na rozkaz wrogiej potęgi, choć sam jesteś siłą“.

Polacy! czyż nie staniemy się nareszcie „piorunem”, który z woli Boga ma skruszyć zmuszałość ducha watykańskiego!?.

Idą czasy nowel!.

Rodacy! Kościół Katolicko Apostolski Polsko-Narodowy stanowi w sobie ową „siłę” powołaną do wyzwolenia Polski z jarzma rzymskiego, ludu polskiego z niewo i papieskiej; On jest tym „piorunem“ w rękę Boga, który ma dokonać wielkie opatrnościowe dzieło — oświecenia z Ducha Świętego kraju, narodu i państwa w myśl swego boskiego Mistrza, który „Nauczycielem przyszedł od Boga“. I wiedzcie, że ten Kościół, którego „mnóstwo wierzących jest będzie serce jedno i dusza jedna“, chce i dokona powierzonej sobie świętej misji w imię tegoż Jezusa Chrystusa, który powiedział i zapewnił swoich: — „Jam zwyciężył świat“.

Arymatejczyk.

## Język polski w dawnej liturgji.

Kościół rzymski w Polsce rozwijał się początkowo w najbardziej wygodnych warunkach. Panowie polscy potrzebowali Kościoła do utrzymania swej władzy i popierali go. Nie znaczy jednak, aby przeciw kościołowi jako takiemu, przeciw jego nauce i dogmatom nie było w Polsce sprzeciwu. Owszem były i to bardzo liczne od samego początku chrześcijaństwa, które do Polski przyszło kolejno i w formie rzymskiej.

Przed podziałem Kościoła na wschodni i zachodni w całej Słowiańszczyźnie, a zatem i w Polsce, używano języka krajowego w liturgji. Pierwszym biskupem słowiańskiego narodowego Kościoła był św. Methody. Pod jego jurysdykcję należały ziemie polskie, a mianowicie dzisiejsza Małopolska. Według kronik pisarzy rzym.-kat., parafia a raczej kościół św.

Krzyża na Kleparzu w Krakowie powstał w roku 946 jako kościół narodowy. W kościele tym odprawiano nabożeństwa w języku krajowym t. j. narodowym. W roku 1399 zostało założone w Polsce Kolegium św. Krzyża, zwane Kolegium Braci Słowian. Językiem liturgicznym, w tem kolegium był język polski. Dziejopisarz ks. Długosz, żyjący w XV wieku, wspomina, że bardzo często bywał na nabożeństwach w kolegium Braci Słowian, ponieważ lubiał słuchać śpiewów w języku starosłowiańskim-narodowym. Najznakomitszy antykwaryusz polski Siarczyński twierdzi na podstawie zapisków watykańskich, że do XIV wieku język polski używany był w większej części kraju jako język liturgiczny.

Od podziału Kościoła na zachodni i wschodni rozpoczyna się walka z językiem narodowym i L odtąd stale biskupi i księża starają się o wprowadzenie łaciny oo kościoła.

Arcybiskup Marcin Trąba nakazał przetłomaczenie ksiąg liturgicznych na język polski (narodowy) w XVI wieku. Na całym obszarze Polski powraca znowu język polski do kościoła, chociaż współcześni Trąbie biskupi, stawiali tej przemianie poważny opór. Walka o język liturgiczny nie przekraczała w niczem dyscypliny i Kościół pozatem trzymał się ściśle „nauki płynącej z Rzymu”, alisci i przeciw nauce rzymskiej powstawały poważne głosy.

Wizyta cesarza niemieckiego Ottona w roku 1000 zapoczątkowała walkę z językiem polskim w Kościele. Król Bolesław I szy tępił pogaństwo w Polsce z wielką gorliwością, jak niemniej król Mieczysław II-gi i wdowa po nim Ryksa, siostra cesarza Ottona. Niemniej jednak około roku 1034 wielka cześć narodu powraca do pogaństwa i z nienawiścią odwraca się od księży i kościoła rzymskiego.

Powodem tych buntów było niezadowolenie z kleru niemoralnego i odznaczającego się ździerstwem. Rozchodziło się także o język liturgiczny. Sama nauka kościoła prawie nigdzie nie była zwalczana w tym czasie.

Od zarania chrześcijaństwa istniał spór o własność dóbr kościelnych. Sejm w Łęczycy w roku 1130 zajmował się tym sporem. Uchwała zapadła, że majątki biskupie mają pozostać przy kościele, jako własność narodu, ale uchwały tej nikt nie przestrzegał. Mimo klątwy Innocentego III-go biskupi sami przyznawali księżętom i królom prawo dziedziczenia po zmarłych biskupach i proboszczach. Dopiero słabowity król Bolesław Wstydlivy odwołał dekrety poprzednie i zmienił stan rzeczy na korzyść Kościoła.

Przez cały czas panowania Piastów wszystkie nakazy w Rzymie ukute, a przeciw Polsce skierowane, były w Polsce lekceważone, z powodu wpływu Kościoła Narodowego. Królowie mianowali biskupów wbrew woli papieża i wychodzili zwycięsko z tej walki. Ale i królowie z rodu Jagiellonów stawiali opór papieżowi.

W roku 1462 król Kazimierz wypędza z kraju mianowanego rzym-

skiego biskupa Sienińskiego. Legat papieski osobiście interwenjował u króla za tym biskupem i choć panowie polscy przychylali się do ustępstw, jednak król się nie zgodził i sprawę wygrał.

Przy sposobności zamianowania przez króla biskupa na biskupstwo poznańskie, papież odmówił zatwierdzenia Leszczyńskiego na to stanowisko, Król Zygmunt I-szy zagroził więc papieżowi, a ten natychmiast zatwierdzenie nadesłał.

Jeszcze w roku 1374 przy sposobności obłożenia klątwą husytów czeskich, polscy królowie wykazali samodzielność i otoczyli wygnańców czeskich swą opieką i nie pozwolili na prześladowanie wyklętych, a nawet i biskup Skotnicki nie usłuchał rozkazu papieża i klątwy na wygnańców czeskich nie ogłosił. Nauka Ks. Husa nie przyjęła się coprawda w Polsce, ale była otaczana opieką.

Pod wpływem tej nauki wystąpił Jan Ostroróg wojewoda poznański, z projektem reformy Kościoła. Projekt w zasadzie upadł, a'e w każdym razie zmusił papieża, biskupów i kler do ostrożniejszego postępowania w Polsce. Wystąpienie Ostroroga w roku 1459 było pierwszym atakiem nie tylko przeciw papieżowi i jego chęci rządzenia w Polsce, Ostroróg zaszczyił samą naukę rzymską

I dzisiejsza Polska idzie w kierunku zerwania z Rzymem, bo to jedyny Jej ratunek i zwycięstwo.

X. Y.

Podał dla „Polski Odrodzonej” ANTONI GRZMOT-PIORUNÓWSKI

## Życiorys Małżonki księdza Deubnera z komisji „Pro Russia“.

(Ciąg dalszy—2)

Rozpoczęła się uczta watykańska. Panował wesoły, nastrój, gwar i dowcipy; wreszcie podano szampan, wznoszono toasty, życzenia na cześć obecnych i nieobecnych: Wilhelma II, Mussoliniego, Hindenburga i innych przyjaciół stolicy papieskiej O'godz. 23 zakończono kolację, za-czem zebrani udali się do buduaru J. E. Biskupa d' Herbligny.

Tu, w dość obszernym pokoju, oświetlonym czerwonym światłem, ubranym też w kwiecie, palmy i zieleń egzotyczną oczom zebranych ukazał się istny cud i przepych wschodu: w pośród pokoju górowa-ła alkowa, czyli sypialne łóżko biskupa pod baldachimem - ala kopuła bizantyńska, w środku kopuły świeciły gwiazdy różnokolorowych lam-pionów, a na zewnątrz — na czubku kopuły sterczał niby miecz De-moklesa, wielki wskazujący palec boży, jak go opisuje słynna księga ks. Charszewskiego, nieco pochylony w kierunku tej części ściany, na



której można było jeszcze zaobserwować pozostałe ślady napisu: „Ma-ne — Tekel — Fares”. Po ścianach wisały obrazy Dominika, Lojoli, Piusa IX i innych bohaterów Inkwizycji św. i czasów krzyżackich. Żadnego umeblowania, a jeno kilimy perskie i francuskie, oraz bufy — rodzaj poduszek, dopełniały ozdobę sypialni.

Niebawem ks. Aleksander Deubner przyniósł na wielkiej tacy kawę czarną, likiery O.O. Bernardynów i Benedyktynów, winogrona, suszone migdały, oraz na wszelki wypadek znakomity „krem Prałatów”, usilnie reklamowany nawet przez Radjo warszawskiej stacji nadawczej; poczem rozpoczęła się próba całopalenia Siostry Kunegundy w artykułach wiary rzymsko-katolickiej i unickiej...

Egzamin ten udał się wspaniale. Trwał on do godziny 4 nad ranem. Zachwyceni i podniesieni z jego przebiegu, O. O. Kardynałowie czule dziękowali i błogosławili Solenizantkę, i nareszcie opuścili pałac komisji „Pro Russia”...

Gdy o godzinie 6 rano zmęczona Siostra Kunegunda opuszczała mury Watykańskie udając się na dworzec kolejowy, w celu odjazdu pociągiem pośpieszrym do Beauraing, O.O. Kardynałowie mocno już spali w uścisku Morfeusza, jeszcze raz przeżywając w marzeniu senem słodkie chwile z przebiegu egzaminu całopalenia Siostry Kunegundy.

Na drugi dzień pod wieczór Siostra Kunegunda już była na miejscu w Beauraing, w klasztorze zakonnim. Tu przełożona Mateczka poleciła jej, by o godzinie 6 nad ranem, w ogrodzie klasztornym, ukazała się dzieciom klasztornym w postaci Matki boskiej i przemówiła doń w języku francuskim, według podanego konspektu. .

Punktualnie o godzinie 6 rano, Siostra Kunegunda ukazała się w ogrodzie zebrany tam pięciorgu dzieciom, ubrana w przepiękny kostjum biały, ozdobiony brylantami i perłami, i przemówiła do dzieci odpowiednią przemową, nazywając siebie „matką boską”.. Wrażenie i sensacja były ogromne i wspaniałe. Zachwycone tem zjawiskiem dzieci nie-

## Baczność !

## U W A G A !

Kurja Metropolitalna K. K. Ap. P.N. z rezydencją J. E. Ks. Arcybiskupa Wł. FARONA i prywatną kaplicą mieści się w W a r s z a w i e przy ul. POZNAŃSKIEJ Nr. 17 m. 9 (parter róg Hożej i Poznańskiej)

Wszelkie sprawy i listy kierować odtąd wprost pod nowym adresem.

Ks. Dr. Br. SALOMON  
Kanclerz Kurji

zwłocznie pobiegły do klasztoru i objawiły wszystkim o „cudownej matce boskiej”. Przełożona klasztoru poleciła tym dzieciom, by roznieśli tę wiadomość mieszkańcom miasta, co i zostało rychle wykonane. O godzinie 9 rano całe miasto Beauraing już było poruszone sensacją ukazania się cudownej matki boskiej w ogrodzie klasztornym. Telegraf, telefony i radio obwieszczały całemu światu o „cudzie”. Dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki... Mieszkańcy miasta tłumnie udali do ogrodu klasztornego na miejsce rzekomego cudu. Rozpoczęły się modły, błagania, płacz i radość.. Księża klasztorni odprawiali dziękczynne modły i msze w spiesznie urządzonych, polowych kaplicach.

W tym czasie... Siostra Kunegunda szykowała się do powtórzenia jeszcze raz swej roli na godzinę 9 wieczór...

Otóż, wieczorem zgromadził się w ogrodzie klasztornym tłum z kilkunastu tysięcy ludzi. Poprzylatywali na aeroplanach z różnych miast i okolic w przyebraniu cywilnem braciszkwie i siostrzyczki zakonne. Na wózkach przywieziono dobrodziejów — Jezuitów, którzy udawali paralityków, kaleki i ślepych... Księża uroczyście zapewniali publiczność, że błagalne ich modły muszą spowodować ukazanie się jeszcze raz „cudownej matki boskiej”. Wreszcie ze sztabu watykańskiego przyleciało na samolotach dziewiętnastu znakomitych lekarzy, którzy mieli skonstatować wypadki cudownego uzdrowienia przez „matkę boską” rozmaitych chorych.. I rzeczywiście, o godzinie 9 wieczór, znów ukazała się tłumom „cudowna matka boska!?” Sensacja była niedoopisania — rozległ się płacz, rozległo się modlitewne błaganie, huczały okrzyki, szloch... Tłum powiększał się coraz bardziej...

Korzystając z tej fali ludu Siostra Kunegunda ulotniła się do klasztoru, gdzie jeden z lekarzy szepnął jej na ucho, że w Watykanie powstał popłoch z powodu zniknięcia tam z „acta secreta” niektórych bardzo ważnych dokumentów, i jednocześnie niespodzianie znikł też i ksiądz Aleksander Deubner. Wobec takiej sytuacji, S... Kunegunda, zamiast udać się do Jugosławji do jednego z klasztorów zakonnych, w celu wykonania i tam roli ukazania się w postaci cudownej matki boskiej, odleciała na aeroplanie wprost do Berlina. Tu udała się do poselstwa Sowieckiego, gdzie ją oczekiwał ks. Aleksander Deubner, narzeczony siostry Kunegundy.

A tymczasem w Berlinie już kursowały słuchy, że w Watykanie z biblioteki, z oddziału „acta secreta“ wykradziono moc sekretnych dokumentów, a w tem znikł i tajny układ watykańsko-niemiecki.

Gdy słuchy te do uszu Hindenburga, i gdy następnie doniesiono mu że ks. Deubner wraz z Siostrą Kunegundą znajdują się obecnie w gmachu Polpredstwa Sowieckiego, to Hinderburg delegował do Polpredstwa von Papena, by ten ostatni za wszelką cenę uposił Deubnera aby wydał skradziony w Watykanie tajny układ zawarty pomiędzy Watykanem a Berlinem.

**Precz z Rzymem w Polsce — Niech żyje Kościół Pol Nar.!**

Von Pappen natychmiast udał się do Poselstwa Sowieckiego i tu nawiązał rokowania z towarzyszką Eudokją, namawiając ją, by zgodziła się przyjąć obywatelstwo Rzeszy Niemiec i pozostała w niej na zawsze. Kusił ją perspektywą związku małżeńskiego z Hitlerem. Zapewniał ją, że prowincje: Bier von Fass Brandenburg, Dumkopfdoru, Szmugelbergu, Wurst-sauerkopfu, Szorejabrattenburgu i inne gotowe są do złożenia u stóp jej dyplomów na honorowe obywatelstwo; i że niektóre główne place i ulice Berlina będą nosić nazwę Eudokjastrasse, a nawet z biegiem czasu i hymn niemiecki Państwowy będzie zamieniony na jej cześć rozpoczynające się słowa:

O! Mein liebchen Eudoche! Eudoche! Eudoche!

Halst Du die Zukumft von Deutschland in Pa...en, in Pa...en, in Pa...en! So!!

Po tych, tak zachwycających i ciekawych perspektywach, towarzyska Eudokja prosiła von Pappena, aby dał jej parę dni do namysłu. Von Pappen pożegnawszy się z nią, udał się do gabinetu księdza Al. Deubnera, któremu też zaproponował niebyłe jaką karierę, jeśli i on się zgodzi na przyjęcie obywatelstwa niemieckiego. Zapewnił go, że z biegiem czasu zostanie mianowany Ministrem Spraw Zagranicznych Rzeszy.

Aleksander Deubner nie dał natychmiastowej odpowiedzi. Zrobił pozory niby wahającej zgody na propozycję von Pappena, ale obiecał dopiero za kilka dni dać odpowiedź... Potem von Pappen opuścił Polprod-stwo Sowieckie i natychmiast udał się z raportem do Hindenburga, gdzie po złożeniu sprawozdania o przebiegu rokowań, i po naradzie zarządził, by u bram Poselstwa Sowieckiego wzmocniono posterunki tajnej Policji dla bacznego pilnowania i śledzenia za osobami wychodzącymi, w szczególności za Al. Deubnerem i Eudokją Zerebcową. Wzmocniono też baczność nad telefonem i telegrafem...

Ale... Panowie Hindenburg i von Pappen przeliczyli się!.. Towarzysze Eudokja i Deubner po naradzie poufnej zaregistrowały swój związek małżeński w Poselstwie na nazwisko Miasojedowych, i te same nocy z lochów czerowyczajki w Poselstwie Berlińskim, podziemnym tunelem, przebrani weszli do gmachu Sowtorgu przy ul. Kajzerstrasse, a przy pomocy sfalszowanych paszportów odjechali do Moskwy, gdzie złożyli Stalinowi wszystkie nader ciekawe i ważne dokumenta, skradzione w papieskiej bibliotece „acta secreta” i komisji „Pro Russia”, a w tem i tajny układ pomiędzy Watykanem a Berlinem...

Resztę przebiegu wypadków politycznych już wiemy z pism. Nrazie Jedyńie zaznaczyć należy, że szachowanie domysłów dyplomatów na arenie światowej, ze strony Watykanu i Berlina, przybrało ciekawe formy, o czem podane będzie w następnych numerach „Polski Odrodzonej“...

**UWAGA:** Do prywatnej kaplicy Ks. Arcybiskupa Farena zaprasza się elitę warszawską na nabożeństwa. Załatwia się również na miejscu usługi religijne. Adres: Warszawa ul. Poznańska 17. m. 9.



## Szokostwo hodurowskie.

Szumnie reklamowany i roztrąbiony urbi et orbi odpust narodowego-amerykańskiego Kościoła w Tarnogórze pod hasłem: Przemiany (!? czego); Odrodzenia (!? kogo) przez sławetnego, podwielebnego ks. Piekarza St. i ob. H. Szeleścińę z Warszawy, na którym miały się dziać wielkie rzeczy i na który miały sięciągnąć liczne rzesze z różnych parafji, jakoteż organizacje narodowe ze sztandarami, zakończony niezwykle uroczystą akademją w domu ludowym — odbył się według naoecznych świadków więcej niż miernie, a ludu było coś około 300 osób. Nazewnątrk kościoła nie było wygłoszone kazanie, bo dla kogo?! zaś „wielka akademja“ spaliła się na panewce!.

Lud przegląda na oczy. Głos kapłana Chrystusowego — to złoty rylec, którym rzeźbi w duszy słuchaczów i pobudza ich do czynu, lecz nie głos takiego Piekarza et consortes, który posiada przeważającą moc stałej namiętności... i jadowitej, dyszącej wściekłości, a o którym wrony kraczą, że czeka go... — a i głos kobiety owiany duchem Bożym — to prawdziwe niebo, lecz oburzający bezwstyd u „mateczki warszawskiej“ dla której jest się pierwszym lepszym... Hodurowcy muszą wpiery wykreślić z swego życia całkowicie to - wczoraj. Ich krzyk wsiąka jak kropla wody w suchą gąbkę — dusz, które straciły zaufanie do swych pasterzy z szopki... pajaców. L. P. i W. C.

## WNIEBOWZIĘTA!..

Nieopanowany strach przed czemś nieokreślonym i niejasnym, przed czemś, co z odmetów kryzysu powstaje przed nami w groźno, olbrzymich konturach i tłoczy nam od lat piersi jak zmora, zatrnuwa życie, choć słonko boże świeci i darzy nas podawnemu swą delikatną pieśczęcią, choć chóry ptasząt napełniają świat swym przemiłym świegotem... W oczy nasze zagląda widmo bezrobocia: bieda: głód! Czarno w duszy, czarno w świecie; idzie na nas, zda się, śmierć — a przed nami przepaść. Z głębokim westchnieniem ludzie kładą się na spoczynek, wstają, wychodzą na ulice: w pole i szukają wszędzie „normy“ życia, które by znów popłynęło odwiecznym korytem. A jednak próżny, zda się, trud — rozum gaśnie!.. Pozostaje wiara... człowiek podnosi wzrok, rozgląda się, patrzy i szepcze: jakże hojnym jest Stwórca! ciężkie, złote snopy chleba bożego, ułożone w niezliczone kopy, mendle, mówią o błogosławieństwie i szczodroblowości niebios dla dzieci ziemi. I naraz oczy dotąd smutne błyszcą i nadzieja i siła woli prześwieca w nich. Człowiek odradza się nagle: Siadłam na miedzy i zamysliłam się. O wiele, wiele można przemyśleć; wiele zmian nastaje w naszych poglądach, wiele powstaje w nas nowych postanowień. Cud urodzajów przemówił, choć dla marzeń, dla zagadkowych i tajemniczych dumań, nie było miejsca w mej duszy, gdy coś, co nie poddaje się analizie doświadczenia, nie miało charakteru praktycznej prawdy — dziś miałam dotykálną prawdę Opiekil.. Wachałam się jeszcze jedną chwilę, gdy pewna myśl błysnęła mi w zygzakach błyskawicy, w zygzakach olśniewającej rzeczywistości — wszak to dziś dzień Marji Wniebowziętej, która kiedyś przemówiła za nami do Syna swego Zbawiciela: „nie mają“. Rzuciłam się więc na kolana utkwivszy wzrok w niebios, gdzie królóje Wniebowzięta, i już nie słowami, ale łkaniem, wstrząśnieniem całej duszy wołałam: Marjo, módl się za nami. — Maryla.

## Powraca z Rzymu pielgrzym do Polski, do domu i mówi:

O, powstań znieważony ty duchu dziejowy,  
 Odwołaj odsiecz Wiednia i bój Częstochowy.  
 Odwołaj Bar i Chocim i prawdy te stare,  
 Bohaterów rzuć na wiatr, eo legli za wiarę.  
 Wiej wicherze, ponieś wieści w Nerczyńskie kopalnie,  
 Że Rzym z (Hitlerem) dziś jedność święci triumfalnie.

## Ośmioro błogosławieństw z Rzymu tak dzwoni:

...Błogosławieni krwawej i orężnej dłoni,  
 Którzy miecza ucisku nie zdejmują z brusa,  
 Bo tym dany na piersi będzie znak Chrystusa!  
 ...Błogosławieni kupcy dusz, co złoto liczą,  
 Bo ci ziemię krwią świętych zlaną odziedziczą,  
 Bo tym dane jest miejsce przed Boga ołtarze.  
 ...Błogosławieni w chwale chodzący zbrodniarze,  
 Co wolnym nakładają kajdany i pęta,  
 Bo tych pamięć cześć będzie okrytą jak święta!  
 ...Błogosławieni, którzy śmieją się z niedoli,  
 Bo ci łaknąć nie będą ni chleba i soli.  
 ...Błogosławieni pyszni, możni i bogaci,  
 Bo tym niebo w dwójnasób w tym życiu odpłaci.  
 ...Błogosławieni wszyscy, co podnieśli głowy  
 Nad nizkość ubogiego i nad słabość wdowy:  
 ...Błogosławieni, którzy obalają krzyże,  
 Którzy kapłanów Pańskich trzymają w jasyrze:  
 ...Błogosławieni wiary święte krzywdziciele,  
 Bo imiona ich będą w tym świecić kościele.

M. Konopnicka.

Pvtasz: „a Rzym?, a papież?.. czy widzi nasz Rzymu?“ Tu jesteś cudzy, obcy!

### Moralność papieska.

...„Kapłan: dopuścił się przewinień bardzo ciężkich. Gdy jednak okazał chęć powrotu (do Ojca przeniążniejszego — Chrystusa w namiestniku, Piotra w następcy) przyjęło się go serdecznie.“

| . | biskup Katowicki L. dz. 240 str. 2.

## Audjencja u J. E. Ks. Arcybiskupa Wł. Farona:

W sprawach służbowych: Ks. Szczepan Kolonko, p. Wacław Czuba-  
 cki, ks. L. Piotrowicz, ks. Al. Piec, ks. Leop. Nowak, ks. M. Siwiec, ks.  
 Czerwiński, ks. kan. St. Kędziński, ks. Jan Weremko, ks. St. Cyran, ks.  
 Ostrowski, — oraz w sprawie osobistej p. Piór Alfons i p. F. Przechocki.

## Z KURJI METROPOLITALNEJ.

### Konsystorz dla spraw administracji

Przew. ks. Leon Ostrowski mianowany tymcz. proboszczem we Włodzimierzu Woł.

1) Przypomina się Wiel. Księżom Proboszczom o obowiązku (Konst. dz. IX, § 104 b) nadsyłania ofiar na rzecz Kurji.

2) Upomina się aby Wiel. Księża zajęli się gorliwiej rozpowszechnianiem „Polski Odrodzonej” — to święty obowiązek. Ksiądz zaniedbujący się w tym względzie, wykazuje brak poczucia, że jest krzewicielem oświaty. Nadsyłać również należności zaległe i prenumeratę na III-ci kwartał.

3) Nadsyłać sprawozdania o rozwoju i z życia parafji.

4) Czytać z ambony dalsze paragrafy Konstytucji Kościoła.

### Kolegium Wiary i obrzędów:

Z polecenia J. Em. Ks. Arcybiskupa: w myśl Konst. § 70: 1-2. członkowie Kolegium na czele z przew. ks. prałatem Dr. Salomonem przystąpili do prac przygotowawczych nad polską liturgją. Obecnie przeprowadzają studia porównawcze nad obrzędami Kościołów wschodnich.

Zamość 9. VIII 1933 r.

Ks. Dr. Br. SALOMON  
Kancelarz Ku-ji

---

## Wiadomości z parafji

---

### Z parafji katedralnej w Zamościu.

W 9 niedz. po Ziel. Św. uroczystą sumę z wystawieniem Naj. Sakr. i procesją celebrował Najd. Ks. Arcypasterz w asyście Ks. Prałata-kancelrza. Po sumie wygłosił J. E. Ks. Arcybiskup płomienne kazanie na temat Ewangelji św. Po nabożeństwie zebrali się parafjanie na sali Oświatowej, gdzie Arcypasterz przemówił do zebranych, mówiąc o placówce w Warszawie, poczem dziękował parafjanom za ich, godne narodowców, zrozumienie i docenianie ważności podjętej misji w Stolicy, jak również za przywiązanie, jakim Go darzą. Zaznaczył wyraźnie, że nadal pozostaje proboszczem w Zamościu, że często parafję będzie odwiedzał, że przyjazd uważa sobie za miły odpoczynek i wytchnienie po znoej pracy na terenie Warszawy, gdzie się rozkwiera szeroki horyzont dla Kościoła i lepsze jutro. Parafjanie gromkim okrzykiem: Niech żyje nasz Arcypasterz! dziękowali serdecznie za trudy i mozoły ponoszone dla świętej sprawy.

W nocy z poniedziałku na wtorek grono parafjan na czele z ks. Prałatem przeprowadziło Ks. Arcybiskupa na stację, życząc: szczęśliwej drogi.



## Z parafji Starawieś.

Od dłuższego czasu nie było żadnej wzmianki w P. O. o naszej parafji. Myliłby się jednak ktoś, że my tu odpoczywamy. O nie! przeciwnie robimy ruch na całą okolicę pow. Tomaszowskiego. Proboszcz nasz ks. Czerwiński organizuje po okolicy nowe parafje i zyskuje nowych wyznawców dla Kościoła Polskiego. W miesiącu czerwcu miał już dwa nabożeństwa w nowo-organizującej się parafji w Kadłubiskach. Lubiany i ceniony ks. Czerwiński zapraszany jest stale z nabożeństwami do okolicznych wiosek. Cieszymy się więc, że Polacy budzą się masowo ze snu niewoli i zdążają do prawdy i wolności.

Dnia 2 lipca obchodziliśmy u nas święto parafjalne N. M. P., w którym to święcie wzięto udział dużo ludzi z okolicy. Nabożeństwa celebrowali i kazania głosili: ks. prob. Czerwiński i ks. Cyran. Uroczystość wypadła naogół dobrze, której sprzyjała śliczna, słoneczna pogoda.

J a n W n ę k.

## Z Warszawy.

Mimo, że tę o życia w Warszawie jest osłabione w miesiącach letnich, a to z powodu wyjazdu tysięcy mieszkańców na wywczasy letnie, to przecież życie religijne w nowo-powstałej parafji warszawskiej rozwija się i umacnia z każdym dniem. W niedzielę 30. VII b.r. po uroczystej sumie, celebrowanej przez Najdost. Ks. Arcybiskupa Farena i po wygłoszeniu kazania na temat: „Włodarzu zdaj liczbę z włodarstwa twego“, — Najczcigodniejszy Arcypasterz ochrzcił pierwszych parafjan - dwoje dzieci ob. Osłoskiego wielce zasłużonego prezesa Kom. paraf. Chrzestnemi rodzicom - kumami byli: ob. Moczyński z p. Siekierzyńską i kapt. rez. Cychański z p. Wiśniewską. Milusieńkim narodowcom życzymy zdrowia, szybkiego rozwoju ducha i umysłu.

O l e k.

## Szantaż hodurowski.

Grupa amerykańska t. z. „Hodurowcy“, a wśród nich żerujący w Warszawie osławiony Stanisław Piekarz, głosi publicznie, pluje i oczernia, gdzie się da, że nasz Kościół Kat. Ap Pol. Nar. poczyną sobie źle, gdyż uznaje i udziela rozwody, a oni „Hodurowcy“ stoją rzekomo na stanowisku nierozzerwalności Sakr. małżeństwa. Powyższemu twierdzeniu zadaje kłam pewien starszy, poważny urzędnik warszawski (nazwiska narazie nie podajemy, bo ta sprawa i jej podobne są w Prokuratorji). Ów pan dla przekonania się, zaszedł do ks. Piekarza (gr. H.) i prosił ks. o przeprowadzenie rozwodu ze swą małżonką. Ks. P. polecił klientowi zgłosić się z żoną i złożyć stronom 200 zł. Kiedy się petenci zjawili wyrażając swą zgodę na uiszczenie 200-stu zł., ks. Pie-

karz przystąpił do spisania protokołu rozwodowego, skoro tylko ukończył czynność pisarską — powstał z krzesła i uroczystym głosem ogłosił wyrok, niczem papież „ex cathedra“: — „Z tą chwilą jesteście rozwiązani”. „Zgłupiałem“ — opowiada ów urzędnik, że to tak na kolanie można i załatwia się sprawy rozwodowe i to przez „hodurowców“ pomstępujących na rozwody. A teraz mała formalność.

Jeśli jakikolwiek Kościół uznaje rozwody i udziela ich, to musi to czynić Zwierzchnia władza Kościoła, opierając się na prawie kanonicznem, zawartem w Konstytucji danego Kościoła, uchwalonej przez św. Synod. Grupa zaś amerykańska (H.) niema dotąd naczelnej władzy Kościoła na Polskę, gdyż biskup Hodur i jego biskupi, jako amerykańscy obywatele, choć i przyjeżdżają do Polski nie mają prawa i nie mogą żadną miarą wykonywać zwierzchniej władzy w Polsce jako obcopoludani, a swego biskupa grupa H. po dziś dzień nie posiada. Jest to znamieny fakt dający wiele do myślenia o księżach hodurowskich pracujących na terenie Polski!. Hodurowcy nadto nie mają w swej Konstytucji żadnych wytycznych punktów prawa rozwodowego, gdyż uznają rozwody cywilne przeprowadzane i sankcjonowane przez prawo poszczególnych Stanów amerykańskich. Obłudna gra, dwulicowość tych, co nie uznają rozwodów, co to z tej racji w „świętym“ - zakłamanem oburzeniu plugawia nasz Kościół i bpa F. za zgodne z duchem Ewangelji i postępek ducha czasu stanowisko.

Jasnym tedy jest, że kż. Piekarz nie będąc ani zwierzchnią władzą Kościoła dla grupy H., nie mając... podstaw konstytucyjnych dla prowadzenia spraw rozwodowych z punktu widzenia sądu kościelnego dla spraw małżeńskich, dając mimo to i sankcjonując rozwody, uprawia, rzec można, karygodne szachrajstwo, innemi słowy pod fałszywym pretekstem wyłudza od łatwowiernych pieniądze za bluff, co nagminnie nazywa się ordynarnem naciąganiem ludzi dobrej woli.

Nic dziwnego, że Rząd polski nie chcąc kompromitować siebie podobnymi aferzystami, uchyla wszelką prawą opiekę nad grupą H. i ściga sędownie podobnych Piekarzowi ananasów, jak w sandomierskiem i kieleckiem, gdzie jest ich pełno.

Cześć i uznanie Rządowi za zdrowe traktowanie tak ważnej i świętej sprawy.

P r a w n i k o b o j g a p r a w .

U W A G A : Nasz Kościół Kat. Ap. Pol. Nar. uznaje rozwody, bo wie, że ludzie są tylko ludźmi, a nie aniołami; wie, że „w grzechu są poczęci” i mogą błędzić, jak to ma miejsce, zbyt często, w sprawach małżeńskich, gdzie ciało i zmysły biorą przewagę nad duchem. Obowiązkiem Kościoła jest leczyć, to co chore, to co skażone, naprawiać to co rozbite i złamane, choć Kościół nasz i stoi na stanowisku wielkości, świętości, nierozzerwalności małżeńskiej. Sam Kościół nie roz-

bija ani nie rozwiązuje w żadnym razie istotnego węzła małżeńskiego; jeżeli natomiast węzeł ten w istocie swej świętej jest splugawiony, sprośnie podeptany, cudzołożnie roztargany; jeżeli w swej istocie skażony, to Kościołowi jako lekarzowi i pasterzowi, jako nauczycielowi i władzy przypada obowiązek leczenia zwichrzonych, rozdartych, chorych i zgangrenowanych istnień małżeńskich. Kościół musi w takich wypadkach, mając sobie powierzoną od Boga władzę, orzekać: Mateusz XIX, 2-9, — rozstrzygać: Mateusz XXVIII, 18-19 Mat. XVII, 17: — „...Powiedz Kościołowi... zaprawdę powiadam wam: Cobyście kolwiek związali na ziemi, będzie związane i na niebie; a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie”, czyli musi ten lub ów sporny węzeł małżeński uznać za de facto istniejący, a wtedy go swą powagą podtrzymać, albo też uznać za nieistniejący, a wtedy należy z konieczności 1-o ze względu na wielkość i świętość Sakramentu; 2- ze względu na istotne dobro rodziny rozwiązać go (unieważnić).

Trzeba bowiem być człowiekiem zupełnie ograniczonym, lub nieukiem, żeby głosić za klęrem papieskim, że: „co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozdziela” i wnioskować nieomylnie stąd o nierozzerwalności węzła małżeńskiego, czyli dowolnie przesądzać, jakoby każdy związek, pobłogosławiony i pokropiony przez kapłana rzymskiego, był tem samym związkiem — złączonym przez samego Boga!?

Kościół więc K. Ap. P. N. udzielając rozwodów ściśle kościelnych, czyni to przez naczelną władzę Kościoła t. j. przez Biskupa-Ordynariusza, który na specjalnych posiedzeniach Sądu kośc. dla spraw małż. rozpatruje przy udziale księży każdą sprawę i po gruntownym zbadaniu jej orzeka zgodnie z prawem kanonicznem (patrz Konstytucja K. N. str. 21-22, lub Poranik Duszp. str. 48-49), że węzeł małżeński A/B jako uprzednio w swej istocie rozbity pożyciem, — musi być i zostaje rozwiązany. Godziwym i uczciwym tym sposobem Kościół nasz wyratował niejedną nieszczęśliwą parę małżeńską z otchłani rozpacz i samobójstwa, a rodziny od zatracenia.

Ludzie inteligentni czy to ze sfer urzędniczych, czy nauczycielskich, wojska lub policji, czy też z pośród ludu roboczego, którym to Kościół nasz, jako swym wyznawcom i członkom, załatwił, lecząc i regulując, ich życie małżeńskie, pragną publicznie wyznać: jako Kurja Biskup'a Kościoła K. Ap. P. N. załatwiła im ich piekące sprawy rozwodowe — sumiennie i rzeczowo, po ludzku i po bożemu t. j. zgodnie z prawem bożem i kościelnem.

Ludu, nie daj się otumaniać i za nos wodzić hodurowcom!

Ks. J. P e r k o w s k i, dziekan  
członek Kolegium: wiary i obrzędów.



## Papież wyjechał z Watykanu na wakacje.

Papież Pius XI wyjechał z Watykanu do swej willi: Castel Gandolfo, oddalonej o 17 mil od Watykanu. Jest to pierwsza wycieczka papieża poza granice swej siedziby od roku 1878, kiedy papież Pius IX utraciłszy Rzym, ogłosił się dobrowolnym więźniem Watykanu.

Papież wyjechał automobilem amerykańskim w towarzystwie pralata Dominioni. Spodziewano się, iż zamieszka on przez całe lato w swej willi, ale papież oświadczył, że z powodu uroczystości połączonych z obchodem Świętego Roku, powróci wkrótce do Watykanu, gdyż liczne rzesze pątników, które przybywają do Rzymu chcą go zobaczyć i uzyskać od niego błogosławieństwo papieskie!?

## „Miłosierne“ zakonnice.

Polacy w Chicago szczycą się m. in. „szpitalem“ należącym do Zakonu Nazaretanek. Czy szczylenie się tym szpitalem jest uzasadnione — niech odpowie następujący wypadek:

Niejaki Józwiak oddał swoją córkę do szpitala „siostrzyczek“ na wyleczenie. Po kilku tygodniach Józwiak udał się do szpitala po swoją córkę, by ją zabrać do domu. Józwiak jest jednak od wielu lat bez pracy i ma do utrzymania rodzinę składającą się z pięciu osób, więc też nie był w stanie zapłacić rachunku za szpital, wobec czego obiecał, że zapłaci, gdy będzie miał pieniądze. Dr. Pierczyński, jedn z lekarzy szpitalnych, zgodził się na to, ale sprzeciwiły się temu „miłosierne“ zakonnice, oświadczając, że nie wydadzą dziewczynki tak długo, aż rachunek będzie zapłacony. Tego rodzaju praktyka stosowana jest przez szpitale, kierowane przez księży rzymskich, które w ten sposób mają bezpłatne robotnice i mogą je wyzyskiwać do ostatecznych granic. Józwiak nie dał jednak za wygraną i udał się do sądu. Sędzia David, który sprawę rozpatrywał, wydał wyrok na korzyść Józwiaka, z poleceniem ściągnięcia kosztów sądowych ze szpitala Nazaretanek. W związku z tym sędzia oświadczył: „Szpitale stosują tego rodzaju praktyki na wielką skalę. Musi być temu położony koniec. Przytrzymywanie ludzi, a specjałnie dzieci, jako zastawu za niezapłacony rachunek, jest uwięzieniem ich pod fałszywymi pozorami. W ten sposób chce się zmusić człowieka do zapłacenia rachunku, ale czy może zapłacić rachunek ten, kto niema pieniędzy?“

Oto „miłosierdzie“ siostrzyczek zakonnych — a u nas czyż lepiej?

## Ruch za Kościołem Narodowym na Litwie

Na Litwie zaznacza się silny ruch, który szczególnie wśród stowarzyszeń młodzieży znajduje nowy oddźwięk, a ma za zadanie tworzenie Litewskiego Kościoła Narodowego. Trzy parafie już utworzono.

## Czy kościół rzymski uznaje Krematorja?

W roku 1932 w Czechosłowacji spalono 5441 ciał nieboszczyków w Krematorjach, których jest 10. Podług wyznań znaje się wśród spalonych ciał 49 procent katolików, 25 pr. bezwyznaniowców, 15: członków czechosłowackiego Kościoła Narodowego, 8: ewangelików i 3: izraelitów.

A czy myślicie, że kościół papieski, który nie uznaduje i potępia palenie ciał, nie uznaje ich i nie zezwala na palenie nieboszczyków? Taki przywilej posiadają wielebne siostry Sakramentki, które ciała swych siostrzycek po śmierci składają w podziemnej kaplicy, gdzie po odprawieniu nabożeństwa za zmarłą, zakonnice okładają ciało zmarłej niegaszonym wapnem, polewają wodą i w ten sposób spalają nieboszczkę. Dwulicowość rzymska!!

## Czy księża rzymscy szanują tajemnice spowiedzi?

W klerykalnych broszurkach, wydawanych dla wierzącego ludu, często spotykamy twierdzenia, że spowiednik kościoła rzym.-katol. utrzymuje w sekrecie to, co słyszy przy spowiedzi. Gdybyśmy podawali wypaki, zaprzeczające temu twierdzeniu, zarzuciliby nam księża nieprawdę. Trudno jednak będzie kwestjonować treść książeczki, napisanej przez dra Edwarda Pożarskiego, człowieka przywiązanego do duchowieństwa, który napisał krótką monografię o „Szkole Batiniolskiej“ w Paryżu w formie pamiętników. W książeczce tej czytamy co następuje:

„Wychowanie w tej szkole było bardzo religijne, połączone za ścisłym przestrzeganiem praktyk. Zajmowali się niem polscy wikariusze pobliskiego kościoła: „Sainte Marie des Batignolles“. Jeden z uczniów otrzymał raz przy spowiedzi wielkanocnej za pokutę 5 Ojeze Nasz i 5 Zdrowaś do odmówienia przed ołtarzem. Podczas odprawiania tej pokuty zebrała go chętką na... 2 świeczki palące się koło ołtarza. Takby się przydały w tajnych wyprawach do piwnicy!

Zdmuchnął je i schował do kieszeni. Ruszony jednak wyrzutami sumienia, wrócił do konfesjonału i wyznał to księdzu K. Ten doniósł zaraz o tem dyrektorowi szkoły. Winowajca dostał baty i pozbawiony został przez tydzień obiadu. Ale w szkole zawrzało. Zebrano w drodze składek 25 centimów — cenę listu zagranicznego — i napisano skargę do papieża, której treść w tłumaczeniu na język polski brzmiała jak następuje:

„Panie Papieżu! Jest u Najświętszej Panny Marji Batignolskiej, ksiądz polski, który narusza tajemnicę spowiedzi. Prosimy go wyrzucić z kościoła“.

I jaki był skutek tej skargi podpisanej przez 15 studentów? Ksiądz K. pozostał do śmierci wikarym u Panny Marji na Batignollach.

I wierście tu ludzie kościołowi papieskiemu!..

**Polacy-Narodowcy rozpowszechniajcie „Polskę Odrodz.“**

## Nielegalny transport tytoniu przez księdza rzymskiego.

W miejscowości Brzostowica Wielka koło Grodna rewizje, zmierzające do wynalezienia ukrytych zapasów tytoniu wydały rezultat nadspodziewany: na strychu kościoła znaleziono wielki, bo 793 kilogramy ważący transport tytoniu. W stan oskarżenia postawiono ks. Bolesława Hermanowicza, któremu w toku śledztwa i rozprawy sądowej udowodniono nielegalne ukrywanie tytoniu w kościele, chociaż usiłował on winę złożyć na miejscowego organistę. Sąd Grodzki skazał ks. Hermanowicza na karę 3,000 złotych z zamianą na 150 dni aresztu.

Prokurator złożył odwołanie od wyroku, uważając wymiar kary za zbyt niski. Skazanie rzym.-kat. proboszcza za wysoko karne przestępstwo natury karne-skarbowej wywołało wśród miejscowej ludności duże wrażenie.

**Recenz.** Henryk Ułaszyn Prof. Uniw. Poznań — broszura p. t.: „Zasiągi klerykalizmu w Polsce powojennej“.

Wybitny uczoney, znakomity znawca starożytnej kultury świata, niemniej głęboki psycholog i badacz kultów religijnych dał nam w swej broszurce znakomity pogląd na: - zasiągi klerykalizmu (rzymsko-katolickiego) w Polsce powojennej. Z wielkiem zainteresowaniem śledzi czytelnik jego trafne i konkretne wywody o dążeniach i pożądaniami, o defenzywie i ofenzywie konsekwentnej wójującego i żerującego kościoła panującego na ciele społeczeństwa, narodu i państwa Polskiego. Nie jest to bynajmniej jakiś paszkwil, napaść na Kościół, jest demaskowaniem iebezpiecznej roboty watykańskiej uprawianej przez kler w najróżnorodniejszych dziedzinach życia społecznego, w szkolnictwie i w życiu publicznem i państwowem miarą, jaką się przykłada — jako do kraju „okupowanego“, co w Polsce „utrudnia wielce wprowadzenie reform w duchu czasu“. Tej szkodliwej pracy dla wielkiej Kultury Zachodniej przeciwstawia autor i wyróżnia zaszczytną misję i patriotyczną pracę Kościoła Katol. Apost. Polsko Narodowego. Każdy świecki zainteresowany w sprawach religijnych winien przeczytać i przetrwać broszurę niniejszą, a pozna zawodową kastę geszefciarzy watykańskich — księży rzymskich.

X. Dr. S.

Prenumerata płatna z góry rocznie: 6 zł, półrocze 3 zł, kwartalnie 1,50 pojedynczy numer 20 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary 50 centów rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł. pół strony 25 zł. najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Adres dla listów, przekazów i telegramów: Zamość ul. Odrodzenia 14

Konto P. K. O. w Warszawie 151.854.

Redaktor nacz. KS. arcyb. FARON

Współredaktor Ks. Dr. Br SALOMON

Redaktor odpow. BR. POTERUCHA. Nakładem Wyd. Pol Odr. w Zam.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej“ w Zamościu